



Nie masz jeszcze instalacji fotowoltaicznej? Mamy dobre wiadomości!

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zwiększa budżet programu „Mój Prąd” o dodatkowe 100 mln zł!

Choć nabór wniosków w programie „Mój Prąd” trwa jeszcze do 18 grudnia br., to wnioskodawcy już wyczerpali miliardową pulę dotacji na mikroinstalacje fotowoltaiczne. Ale jest dobra wiadomość: Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej nie zamyka naboru i dokłada 100 mln zł na inwestycje w produkcję energii elektrycznej z prosumenckich instalacji PV o mocy 2-10 kW.

Do NFOŚiGW 6 listopada wpłynął 200-tysięczny wniosek, który wyczerpał miliardowy budżet „Mojego Prądu”.

- Łączna moc instalacji ze złożonych wniosków da 1,2 GW, które rocznie wy-



produkują ok. 1200 GWh/rok energii elektrycznej. Porównując ten wynik do mocy 3,77 MW największej polskiej farmy fotowoltaicznej (w gminie Czernikowo koło Torunia), „Mój Prąd” sfinansuje ponad 300 takich inwestycji - zaznacza pełnomocnik rządu ds. OZE, wiceminister Ireneusz Zyska.

- Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych wnioskodawców i wywiązując się z obietnicy zakończenia naboru dopiero za nieco ponad miesiąc,

zdecydowaliśmy wspólnie z Ministerstwem Klimatu i Środowiska o zwiększeniu puli dostępnych środków w „Moim Prądzie”. Dodatkowe 100 mln zł, to szansa dla kolejnych 20 tys. osób - dodaje wiceprezes NFOŚiGW Paweł Mirowski.

W oczekiwaniu na finał II naboru „Mojego Prądu”, który rozpoczął się 13 stycznia 2020 r., są kolejne dobre wiadomości. Program będzie kontynuowany w 2021 r. Nowa odsłona będzie

dawała szerszy wachlarz możliwości dla potencjalnych beneficjentów.

„Mój Prąd” to jeden z największych w Europie programów finansowania mikroinstalacji fotowoltaicznych dla osób fizycznych, które wytwarzają energię elektryczną na własne potrzeby. Warunkiem skorzystania z programu, który wystartował w połowie 2019 r., jest umowa kompleksowa regulująca kwestie związane z wprowadzeniem do sieci energii elektrycznej z wytworzonej mikroinstalacji.



MICHAŁ KURTYKA
Minister Klimatu i Środowiska:

- Nie dziwi nas ogromne zainteresowanie fotowoltaiką i lawina wniosków o dotacje do 5 tys. zł. Cieszy mnie, że rośnie świadomość naszego społeczeństwa, że ekologia po prostu się opłaca. Korzystanie z własnego prądu, produkowanego ze słońca, przekłada się na oszczędności w portfelu, ale są to też wymierne korzyści dla środowiska. Inwestycje w odnawialne źródło energii w ramach „Mojego Prądu” przyczynią się do redukcji CO₂ aż o 1 000 000 000 kg/rok.

W kopciuchu też można palić ekologicznie i oszczędnie!

► Zima zbliża się dużymi krokami, a wszyscy Ci, którzy jeszcze nie zdążyli wymienić starych kopciuchów na nowoczesne ogrzewanie też mogą zadbać, by ich piec tak bardzo nie zatruwał powietrza. Warto zgłębić tę prostą technikę palenia w piecu, bowiem nie tylko będziemy mniej zatruwać powietrze, ale także zaoszczędzimy na wydatkach na zakup węgla.

Niestety, pomimo trwającej przez kilka lat akcji nauki jak należy rozpałać piec i czym nie wolno w nim palić nadal widać gołym okiem, gdzie mieszkańcy wciąż korzystają ze starych pieców tzw. „kopciuchów”. Dlatego zachęcamy mieszkańców do skorzystania z naszej instrukcji jak palić w piecu, by zanieczyszczeń w powietrzu było mniej. Jak palić w piecu węglowym, by zmniejszyć zapylenie? Wydawałoby się, że to nic trudnego, a jednak. Po rozpaleniu pieca węglo-

wego często z komina wylatuje czarny dym, by dopiero po osiągnięciu przez urządzenie pełnej mocy zmienić się w biały. I nie ma tu znaczenia jakość węgla. Chodzi o zastosowanie właściwej techniki. Dziś warto przypomnieć kilka podstawowych zasad. Stary piec rozpalony od góry nie będzie tak efektywny i wygodny jak nowoczesne kotły, ale i tak w porównaniu z dotychczasowym stanem poprawa będzie kolosalna, a jej koszt - nawet nie zerowy, a ujemny, bo można zarobić na efektywniejszym spa-

laniu. Jak działa rozpalanie od góry? Cały trik w rozpalaniu od góry to przeniesienie warstwy żaru z dołu na górę paleniska. Budowa kotła nie zmienia się, powietrze nadal płynie spod rusztu ku górze. Jednak teraz żar pomału schodzi ku dołowi (z równą łatwością jak w paleniu od dołu wędrował ku górze), a dym wydostający się z warstwy zimnego jeszcze opału musi przejść przez żar, gdzie ulega praktycznie całkowitemu spalaniu. Do komina lecą (niemal) przezroczyste spaliny, a ze spalania dymu powstaje



więcej ciepła. Rzecz jasna nawet przezroczyste spaliny nie oznaczają zerowej emisji zanieczyszczeń - ale badania pokazują, że spadek emisji pyłów jest ponad 50-procentowy względem

standardowego kopceni. Na tej samej zasadzie co palenie od góry, tylko w mniejszej skali, działają palniki w kotłach podajnikowych i dlatego kotły te spalają węgiel czysto i efektywnie.